

## ETYKA ANTYCZNA DZIŚ

Włodzimierz Galewicz *Sokrates i Kirke*.  
*Sceny z etyki antycznej*, Wydawnictwo  
Literackie, Kraków 2000, 225 s.

Zadaniem, jakie stawia sobie niniejsza recenzja, jest dowieść, że zbiór rozpraw rekonstruujących niektóre poglądy w kwestiach etycznych wybranych myślicieli starożytności nie musi być książką śmiertelnie nudną. Co więcej, może być lekturą frapującą. Spróbuję pokazać, że wytrawny autor jest w stanie tak opisać liczące dwadzieścia kilka stuleci zabytki myśli, że dotyczą (czyli dotykają) one współczesnego czytelnika. Mówiąc krótko wskażę, że książka, która na pierwszy rzut oka zda się rzeczonemu czytelnikowi nudna i od jego problemów odległa, może być ciekawa i aktualna. Co więcej, że warunki te spełnia recenzowana tu pozycja.

Włodzimierz Galewicz jest profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego i członkiem redakcji „Kwartalnika Filozoficznego”. Habilitował się pracą poświęconą Nicolai Hartmannowi. Jest autorem książki *Analiza dobra*, oraz redaktorem *Z fenomenologii wartości*, a także (wraz z W. Stróżewskim i E. Ströker) *Kunst und Ontologie*. Przełożył na niemiecki kilka prac Romana Ingardena. Związany z miesięcznikiem „Znak”. W mijającym roku akademickim był członkiem Jury Konkursu Filozoficznego: Po co filozofia współczesnemu człowiekowi. Jego ostatnio wydana książka to opublikowane w 1998 roku w wydawnictwie Universitas *Studia z etyki przekonania*. Na pozycję tą warto zwrócić uwagę również i z tego względu, że układ kompozycyjny i sam pomysł na książkę przygotowują formę dla wydanej dwa lata później *Sokrates i Kirke*<sup>1</sup>.

Na książkę składają się eseje, z których część była już drukowana w „Znaku” (z jednym wyjątkiem w cyklach *Scysje z antykiem*, oraz *Apelacje platońskie*). Są tu jednak również rzeczy nowe. Mianowicie rozdziały: o Demokrycie, Arystypie,

<sup>1</sup> Informacje dotyczące autora pochodzą przede wszystkim z noty edytorskiej w *Studiach z etyki przekonania*, informacji przygotowanej przez organizatorów XLIII Tygodnia Filozoficznego KUL „Człowiek wobec dobra”, a także bibliografii miesięcznika „Znak”.

Cyceronie, Plutarchu, a także rozdział rozważający kwestię *Czy racjonalista musi być ascetą?* Autor nie zaopatrzył książki w jakiegokolwiek wprowadzenie, co, jak mi się wydaje, nie jest bez znaczenia. Okładka koloru pomarańczowego zaopatrzona jest w uroczy skądinąd obrazek, przedstawiający, jak sądzę, Sokratesa, jednakże różniący się mocno od znanych podobizn tego mędrca.

Tym, do czego się autor odnosi, są poglądy starożytnych myślicieli w kwestiach etycznych. Można to czynić jednak nie na jeden sposób i tak też dzieje się w książce. Mamy więc konfrontacyjną analizę tekstów różnych myślicieli (*Demokryt przeciwko dzieciom. Luźne uwagi o prawie natury*), dialog (*Arystyp u króla. Jednoaktówka z dziejów hedonizmu*), krytykę pewnego sposobu filozofowania i argumentacji (*Pochwała obyczajności, czyli dlaczego nie lubię Diogenesa z Synopy*), analizę dwóch postaw w obliczu sytuacji krytycznej (*Sokrates i Kirke*), stylizację (*Testament Epikura*), wreszcie opowiadanie fabularne (*Marek Aureliusz, czyli historia nieudanej kuracji*). Różnorodność stylistyczna daje to, że czytelnik się nie nudzi i nie męczy podczas lektury. Dobrym pomysłem jest np. umieszczenie po rozdziale o Demokrycie (który zmusza odbiorcę do wysiłku intelektualnego) *Jednoaktówki z dziejów hedonizmu* – lekkiej i tryskającej humorem. Wybór stylu nie jest przypadkowy, za każdym razem jest on warunkowany tym, o czym się mówi. Odmienność stylistyczna poszczególnych rozdziałów może być usprawiedliwiona przed możliwymi zarzutami faktem, że każdy rozdział stanowi zamkniętą całość. Nie jestem tylko przekonany co do umieszczenia w tym tomie ostatniej rozprawy *O pluralizmie najwyższego dobra*. Jest to, po pierwsze, tekst zdecydowanie najstarszy (straszy o 7 do 10 lat od pozostałych tekstów zamieszczonych w tym tomie). Pojawiają się w nim odwołania do grupy autorów, których w żaden sposób nie można nazwać antycznymi (co prawda również w innych tekstach zdarza się autorowi przywoływać a to św. Tomasza z Akwinu (s. 20 i n.), a to Milla (s. 142 i n.), ale nie w takich proporcjach). Samo rozważanie, czym jest najwyższe dobro, nie jest raczej „sceną z etyki antycznej” – brakuje tu owego żywego i bezpośredniego odniesienia, które, jak sądzę, jest w innych tekstach. Można z drugiej strony argumentować, że odpowiedź na pytanie, czym jest najwyższe dobro, jest nierozzerwalnie związana z zagadnieniami etycznymi tak samo w starożytności, jak i dzisiaj. Trzeba też zauważyć, że pomimo obecności: Pascala, Montaigne’a, Kanta, Spinozy, św. Tomasza z Akwinu czy Locke’a, centralną postacią tekstu pozostaje Arystoteles.

Już pierwsze zdanie książki: „Nie jest dobrze mieć dzieci – naucza Demokryt”, stawia nas w dość nieprzyjemnej sytuacji, w jakiej znajdujemy się zawsze, gdy ktoś (i to bądź co bądź autorytet – bo filozof) podważa któreś z tych przekonań, co wydaje się nam oczywiste. Zdecydowana większość z nas jest zadowolona, że nasi rodzice nie podzielali poglądów Demokryta w tej kwestii, a niejeden zdążył już dowieść, że i jemu przekonania takie są obce. O niebezpieczeństwie, jakie grozi interpretatorowi w tej sytuacji, pisze Galewicz w sposób następujący: „Do dziwnego pomysłu filozoficznego możemy mieć podobny stosunek, jaki mamy czasami do dzikiego zwierza: możemy starać się go *oswoić*. »Oswoić« – to znaczy ująć mu tej jego dzikości czy też dziwaczności, dostosować go do naszych wyobra-

żeń o tym, jak powinien sprawować się zwierz – co musi znaczyć ten czy ów aforyzm – żeby zamiast zwierzem być chociaż *zwierzęciem*” (s. 6). Tego autor robić nie będzie: „Zaproponowałbym więc co innego: Jeśli nie chcemy oddawać temu niedźwiedziowi dyskusyjnej przysługi, to dajmy mu spokój; zostawmy go raczej w jego dzikim i kudłatym stanie” (s. 7). Powtórzmy: *w jego dzikim i kudłatym stanie*. Takie właśnie będą myśli, z którymi będziemy się potykać w tej książce. Właśnie ich dzikość i kudłatość nie pozwoli nam przejść nad nimi do porządku dzielnego, ale zmusi nas do myślenia. Zwierz nie daje się co prawda pogłaskać, ale dzięki temu nie daje się też zagłaskać.

Drugim, obok oswojenia, niebezpieczeństwem czyhającym na tego, kto próbuje mierzyć się z dziką i kudłatą myślą, jest pokusa łatwego odrzucenia. Nic prostszego jak odwrócić się ze wzgardą od kogoś, czyich poglądów nie podzielamy. Szczególnie łatwo o to, gdy zadanie uargumentowania własnego stanowiska jawi nam się jako zbyt trudne. Przed tym niebezpieczeństwem autor nas broni nie dozwalając na bezmyślność. Przecież większość rozdziałów omawianej tu książki mogłaby ograniczyć się do jednej strony: istnieje taki, a taki pogląd i zgadzam się z nim, lub istnieje taki a taki pogląd i z nim się nie zgadzam. To, że rozdziały są znacznie dłuższe, bierze się stąd, że autor zmusza nas, abyśmy wraz z nim podjęli trud przemyślenia cudzych, niełatwych myśli. Zanim zajmiemy swoje własne wobec nich stanowisko, musimy zrozumieć dlaczego są takie, a nie inne. Przyjrzyjmy się więc tekstowi, w którym autor wyraźnie nie zgadza się z przedstawionym poglądem *Pochwała obyczajności, czyli dlaczego nie lubię Diogenesa z Synopy* (innym przykładem mógłby być *Marek Aureliusz, czyli historia nieudanej kuracji*). Diogenes jest jedną z tych postaci, które w szczególnie sposób narażają interpretatora na ryzyko łatwego ich odrzucenia. Cóż pisze Galewicz? „Nie śpieszmy się jednak z osądem i nie potępiajmy zbyt szybko filozofa z beczką! Postarajmy się go zrozumieć” (s. 41). Na następnych stronach znajdziemy więc próbę zrozumienia Diogenesa. Zobaczymy przeciwko czemu się buntuje i o co walczy. Przyjrzymy się jego sposobowi myślenia, który Galewicz nazywa „praktyczną racjonalnością”. Wówczas okazać się może, że poglądy i zachowanie Diogenesa są nam bliższe. Nawet jeżeli tak się nie zdarzy i odrzucimy za autorem diogenesową postawę, to dzięki jej zrozumieniu może nam się udać zobaczyć jej aktualność. „...protoplasta wyzwalających się – i przez to uwalniających też innych – z ciemnicy przesądów i z pęt obyczaju, patron prowokatorów i kontestatorów” (s. 41) pisze o Diogenesie Galewicz. Spotykamy się z myślami Diogenesa nie dlatego, żeby z większym zrozumieniem przyglądać się jego posągowi, ale dlatego, że „...na ateńskim rynku, wśród tych wielu cieni, nadal można zobaczyć jego oryginał! Tak, to nie kto inny jak Diogenes we własnej osobie siedzi tam niezmiennie na swoim tobołku; siedzi, drwi z gapiów i nieładnie pachnie”. Rozumiemy Diogenesa po to, żeby zrozumieć Diogenesów nam współczesnych.

Nieobiektywność, którą chcę wskazać jako istotną cechę postawy badawczej Galewicza, nie jest wadą. Wprost przeciwnie, jest zaletą i to wcale niebagatelną. Doskonale obiektywny jest tylko ten, kto nie ma nic do powiedzenia. To w żaden

sposób nie odnosi się do autora prezentowanej tu pozycji. Galewicz ma nam coś do powiedzenia i dlatego wchodzi w komitywę ze starożytnymi filozofami. Najlepiej jak sądzę widać to w zakończeniach rozdziałów *Demokryt przeciwko dzieciom*, *Luźne uwagi o prawie natury* i *Pochwała obyczajności, czyli dlaczego nie lubię Diogenesa z Synopy*. Treści, które nam chce przekazać Galewicz, nie są jednak podane do uznania. Właśnie po to śledzimy skonstruowane przez autora zmagania twierdzeń etycznych różnych filozofów, by widzieć jak kształtuje się pogląd, w stronę którego próbuje prowadzić nas Galewicz. Jeśli zgodzimy się pójść za nim (mówiąc mniej patetycznie, jeśli się z nim zgodzimy po prostu), będziemy zdawać sobie sprawę z tego, dlaczego tak postąpiliśmy i co możemy odpowiedzieć na argumenty przeciwne. Mistrzowski pod tym względem jest, moim zdaniem, otwierający tom rozdział o Demokrycie.

To jednak, czy przyjmiemy jakiś pogląd, a może raczej, czy zauważymy to, co autor nam wskazuje, zależy tylko od nas. Książka ma nas pobudzić do myślenia – do myślenia idącego w pewnym kierunku, ale naszego. Być może dlatego właśnie autor zdecydował się nie umieszczać przedmowy ani wstępu.

Autor konfrontując czytelnika z myślą nieoswojoną i, co więcej, każąc mu tę myśl myśleć, stawia go przed zadaniem trudnym. Ten jednak nie zostaje w swym frasunku samotny, może liczyć na pomoc autora. Pomoc ta polega przede wszystkim na proponowaniu różnych niebanalnych ścieżek interpretacyjnych. Tak na przykład dzieje się w rozdziale *Czy racjonalista musi być ascetą?* Odpowiedź na to pytanie, budowana w oparciu o *Etykę nikomachejską* i *Etykę eudejmejską* Arystotelesa, zdaje się być twierdząca. Jednak starannie dobierając cytaty z tych tekstów Galewicz wskazuje trzy ścieżki interpretacji, których możliwość sprawia, że nawet jeżeli czytelnik pozostanie przy twierdzącej odpowiedzi, to będzie „czuł się przez nie zmuszony do chwili refleksji” (s. 154).

Pomocne w rozumieniu przedstawianych poglądów są te miejsca w tekście, gdzie staramy się wraz z Galewiczem, wedle Diltheyowskiego hasła, lepiej zrozumieć autora niż on sam siebie rozumiał. Czasem bowiem będzie tak, że do zrozumienia myśli jednego z filozofów pomocne będą uwagi innych. W rozdziale *Plutarch o niebezpieczeństwie zawodu fryzjera* problemem jest nie gadulstwo, przeciw któremu występuje sam Plutarch, ale prawomocność, używanych przez niego, argumentów z przykładów, nakierowanych na zastraszenie odbiorcy. Chociaż jest ona nie do obrony na gruncie tego, co pisze Plutarch to jednak, jak pisze Galewicz, „Horror są potrzebne i uzasadnione” (s. 184). To zdanie zaś stanie się uzasadnione, gdy autor odwoła się do argumentacji Arystotelesa z V i X księgi *Etyki nikomachejskiej*.

Książka z pewnością jest warta lektury, a co więcej potencjalny zakres jej czytelników może być znacznie szerszy niż zwykle to ma miejsce w przypadku rozpraw etycznych. Dzieje się tak, dlatego że książka napisana jest jasnym i przejrzystym (a także pięknym) stylem – rozumiałym nie tylko dla osób zawodowo parających się filozofią, ale dla zdecydowanej większości populacji umięjących czytać. Zapewne był to jeden z powodów, dla których *Sokrates i Kirke* ukazała się

w Wydawnictwie Literackim w serii obejmującej dzieła o proweniencji filozoficznej, ale przeznaczone do czytania przez szerszy krąg odbiorców (w serii tej ukazały się już *Rytm życia* Kępińskiego, *Książeczka o człowieku* Ingardena, a także platoński *Eutyfron*).

*Jakub Mach*